

Gostyń, dnia 1 sierpnia 1935 r.

TREŚĆ: Jan Szyszczyński — Żywot i śmierć Błażeja Trestkowicza, burmistrza ponieckiego. Edmund Klinkowski — Pobyt Umińskiego w Berlinie (1798) i jego stosunek do Antoniego Radziwiłła. Jakób Wojciechowski — Uzy w oczach. Leon Nowak, Pudliszki — Najstarsze wiadomości o szkole w Dzieczynie. Władysław Stachowski — Protest przeciw założeniu miasta Piaski.

Jan Szyszczyński.

Żywot i śmierć Błażeja Trestkowicza, burmistrza ponieckiego.

(Archiwum Państwowe. Dep. Poniec C2 fol. I.)

W roku 1594 zamordowano w Poniecu długoletniego burmistrza tamtejszego, Błażeja Trestkowicza. Ciekawe koleje życia zamordowanego skłoniły ówczesnego pisarza miejskiego do zapisania w jednej z miejskich ksiąg opisu jego żywota i bliższych szczegółów morderstwa.

Błażej pochodził z rodziny ogólnie w Poniecu szanowanej i należącej niejako do miejskiego patrycjatu, o czym świadczą zdają się przydomki stale umieszczane przy nazwiskach Trestkowiczów. Ojciec Błażeja, Łukasz Trestka, przybył do Ponieca ze wsi Węskowej. W r. 1550 występuje w księgach miejskich jako członek magistratu. Na gruncie ponieckim znalazł też żonę, biorąc sobie jako taką Jadwigę, córkę Franciszka Winiarza. Rodzina Winiarzów należała również do patrycjatu ponieckiego. Wuj Błażeja, czyli brat jego matki, Mateusz Winiarzewicz, był kapłanem ponieckim, proboszczem komornickim a wkońcu kanonikiem.¹⁾ U tego

¹⁾ Kronikarz mówi o nim: Ponecensem Sacerdotem, duplicem canonicum, multis dotis animi et fortunae ornatum, amatorem suae patriae. Tymczasem Weimann w swojej pracy: Receptiones (Roczniki T. P. N. tom XXXV) Winiarzewicza wśród instalowanych kanoników nie podaje.

wuja w Poznaniu bawił Błażej w młodości swej przez pewien czas, oddając się naukom.

Po śmierci ojca i powrocie do miasta rodzinnego wyuczył się młody Błażej rzemiosła rzeźnickiego i usamodzielniał się. Czy jednak spotkało go jakie niepowodzenie w rzemiośle, czy też poprostu znudziło mu się w małym Poniecu — poznał przecież już inne życie w Poznaniu — dość, że pewnego dnia rzucił swój warsztat, opuścił swe rodzinne miasto i poszedł w świat.

Udał się na Ruś. Niestety kronikarz, pisząc życiorys Błażeja pod świeżem wrażeniem jego śmierci, prawie żadnych nie podaje szczegółów z tego pobytu na dalekich kresach. Zapisał jedynie, że wiernie służył pewnemu ruskiemu biskupowi.

Po powrocie z Rusi udał się Błażej do swego wuja Winiarzewicza, podówczas proboszcza w Komornikach, i tu wziął w administrację probostwo. W czasie pobytu tamże ożenił się z Regina, córką młynarza z Niwki, miejscowości położonej niedaleko Mosiny; z małżeństwa tego przyszedł na świat syn Jan, objawiający, jak mówi kronikarz, już od kołyski skłonności do wszelkich sztuk wyzwolonych.

W tym czasie, zdaje się, powrócił Błażej do Ponieca, aby pozostać tutaj już do śmierci.

Niezbyt długo trwało jego pożycie z pierwszą żoną. Już w r. 1572 zmarła Regina dotknięta grasującym wówczas w całej Wielkopolsce morowem powietrzem podczas swego pobytu w Kunowie.

Mając syna w dziecięcym wieku, zmuszony był Błażej rychło poszukać sobie drugiej żony. W r. 1573 ożenił się też powtórnie z Barbarą, córką Marcina Lisza, mieszczanina ponieckiego. Z małżeństwa tego doczekał się licznego potomstwa.

Tego samego roku wybrano go burmistrzem. Urząd ten sprawował „ochotnie“ do r. 1595 — t. j. do samej śmierci.

Widać dobrze kierował sprawami miasta, jeżeli kronikarz, przedstawiając jego życie, nie może znaleźć dość słów na uwypuklenie cnót tragicznie zmarłego burmistrza i na opisanie przywiązania i miłości, jaką otaczali go współobywatele.

Temu kronikarzowi zawdzięczamy też dokładny opis okoliczności, wśród jakich zginął Błażej. Warto je tutaj przytoczyć obszerniej, gdyż uwydatniają się w nich pewne ciekawe szczegóły z życia i obyczajów mieszczan ponieckich w XVI wieku.

W czwartek, dnia 24 listopada wieczorem, czyli w przeddzień św. Katarzyny, udał się Błażej w gościnę do swego krewnego (kuzyna) Mateusza Zmindy, gdzie go bardzo serdecznie i gościnnie przyjęto. Po wieczerzy zabrano się do kart. Widać już wówczas ten rodzaj zabawy był w Poniecu rozpowszechniony. Podobnie jak dziś i wówczas temperamenty łatwo wybuchały przy kartach. Doszło zatem do sprzeczki pomiędzy Błażejem a Zmindą, który nie miał w grze szczęścia i przegrywał. Sprzeczkę starał się załagodzić jeden z współgraczy, Mateusz Korytkowski. Niestety źle wyszedł na tem pośrednictwie, bo rozgniewany Zminda rzucił karty i od słów przeszedł do czynów, przyczem, jak to często bywa, w pierwszym rzędzie dostało się pośrednikowi. Zminda rzucił się na Korytkowskiego i zadał mu kilka ran w głowę. Korytkowski zdołał się jednak wyrwać z rąk napastnika i choć ranny zbiegł i schronił się do domu Adama Trestkowicza, rodzonego brata Błażeja i wójta ponieckiego. Najwidoczniej szukał tu pomocy dla siebie i Błażeja. Gdy Zmindzie wymknął się jeden przeciwnik, rzucił się na oniemiałego z przerażenia burmistrza. Ten nie zdołał ani zbiec ani też obronić się przed napastnikiem, który, uzbrojony w jakieś dziobate narzędzie, zadał mu kilka ran w głowę. Zabójca tak był podniecony i zawzięty, że leżącego już na ziemi Błażeja katował jeszcze owem narzędziem, aż mózg wypłynął na ziemię.

Zabójstwa tego dokonano w nocy około godziny trzeciej.

Wiść o niem rozeszła się po mieście błyskawicznie. Zewsząd zbiegli się mieszczanie, uderzono w dzwon ratuszny, rozległ się płacz kobiet i dzieci. Dzierżawca Ponieca, Jan Czиковski, nakazał ścigać mordercę, który tuż po krwawym czynie zdołał zbiec. Czy go schwytano i ukarano, o tem księgi miejskie niestety milczą.

Ciało zamordowanego pochowano uroczyście w kościele parafjalnym dnia 5. stycznia 1595.

Tak oto zginął Błażej Trestkowicz, zasłużony burmistrz miasta Ponieca.

Edmund Klinkowski.

Pobyt Umińskiego w Berlinie (1798) i jego stosunek do Antoniego Radziwiłła.¹⁾

Jan Nepomucen Umiński (ur. 1780) należy do najaktywniejszych i najgorliwszych bojowników o wolność w XIX. w. Uczestnik powstania kościuszkowskiego, jeden z dowódców powstania w Prusach Południowych w roku 1806, razem z hr. Maciejem Mielżyńskim kierownik Tow. Kosynierów w Wielkopolsce i w końcu generał w powstaniu listopadowym. W r. 1806 dostał się do niewoli pruskiej pod Tczewem, a gdy go skazano na śmierć, uratowało go jedynie od niej wstawiennictwo ks. Antoniego Radziwiłła. W r. 1827 skazano go w Poznaniu, po wykryciu spisku kosynierskiego, na sześciioletnią twierdzę. W lutym r. 1831 udało mu się zbiec z więzienia do Kongresówki, aby wziąć udział w powstaniu. Sądy pruskie wydały na niego wyrok śmierci „in absentia” i nazwisko jego przybito w Poznaniu na szubienicy. Powieszony „in effigie” zbiegł do Francji. Na emigracji często zmieniał miejsce zamieszkania, przenosząc się z Paryża do Londynu i Brukseli a w końcu do Wiesbadenu, gdzie zmarł w r. 1851 — ubogi i zdala od rodzinnych stron.

Już jako chłopak czternastoletni wyruszył w pole pod Dąbrowskim, aby walczyć o wolność swej ojczyzny. Poza tym faktem nie wiele wiadomo o jego młodości, może zatem warto pomówić nieco o krótkim jego pobycie w Berlinie w r. 1798. Chociaż odnośne źródła niewiele zawierają wiadomości, świadczą one jednakowoż, że Umiński już jako osiemnastoletni młodzieniec specjalną na siebie zwracał uwagę rządu pruskiego. — Źródło, wykorzystane do niniejszego artykułu, znajduje się w aktach odnoszących się do I. K. Szaniawskiego.²⁾

¹⁾ Podług aktów Tajn. Arch. w Berlinie, Rep. 7 C nr. 14 M4 Fasc. 51 i literatury podanej w tekście.

²⁾ Józef Kalasanty Szaniawski (1764—1843) był za czasów Kościuszki założycielem t. zw. Warszawskiego klubu centralnego ku odbudowie Rzeczypospolitej Polskiej. Po upadku powstania zbiegł za granicę i obracał się głównie w kołach emigrantów w Dreźnie, Lipsku i Paryżu. Przejściowo służył Sz. również w legjonach. W r. 1799 wniósł o amnestję, której mu Fryderyk Wilhelm III udzielił. Wobec tego złożył przysięgę wierności i powrócił do Warszawy (należącej wówczas do Prus Południowych), gdzie był jednym z pierwszych członków założonego w r. 1800 Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Przed r. 1799 należał Sz. do najpilniej śledzonych emigrantów

Dnia 23. sierpnia 1798 doniesiono berlińskiemu Departamentowi dla spraw zagranicznych, ministrom Haugwitzowi i Alvenslebenowi, z Drezna, że Szaniawski w sobotę, dnia 18. sierpnia wieczorem, stamtąd wyjechał do Berlina, i to w towarzystwie Umińskiego i Dzimińskiego.¹⁾ Departament ten poinformował (28. sierpnia) z pominięciem gubernatora berlińskiego, hr. Schulenburga, bezpośrednio prezydenta miasta, Eisenberga, o podróży tego „bardzo podejrzanego“ Polaka i jego towarzyszków, pisząc: „zależy nam na tem, abyśmy o tym człowieku i jego towarzyszach podróży i o sprawach, które ich skłoniły do przybycia tutaj, możliwie szczegółowe otrzymali wiadomości. Dajemy wam zatem zlecenie, abyście o tem zasięgnęli wiadomości, i abyście ludzi tych, o ileby jeszcze tutaj się znajdowali, pilnie obserwowali i o wszystkim, czego się dowiecie, naszemu Ministerstwu donosili.“²⁾

Mniej więcej miesiąc później (21. września) mógł Schulenburg podać ministrom pierwsze wyniki dochodzeń Eisenberga. Według nich z owych trzech Polaków tylko Umiński przybył do Berlina i to 12. września. „Zaraz po przybyciu odwiedził v. Schacka, następnego dnia rano złożył wizytę ks. Radziwiłłowi, który zaprosił go na następny dzień na obiad i polowanie. Miał on tutaj przebywać już kilkakrotnie i ma się bardzo oddawać grze; latem ma odwiedzać miejsca kąpielowe a zresztą ma mieszkać w dobrach swej matki pod Poznaniem. Specjalnie mają się z nim znać dwaj bracia Unrugowie. Zresztą w dalszym ciągu obserwuje go się, i nie omieszkam Wasze Ekscelencje poinformować, gdyby coś ważniejszego się okazało. Dzimiński miał, jak wieść niesie, udać się z Drezna bezpośrednio do Poznania“.³⁾

polskich. Agenci pruscy śledzili jego pobyt, zachowywanie się, korespondencje, otoczenie itp.

¹⁾ O Dzimińskim nie udało się nic bliższego stwierdzić.

²⁾ Pismo to ma dopisek: „Cito!“ czyli spieszne.

³⁾ Wymieniony w powyższym raporcie v. Schack otrzymał właśnie nominację na wojskowego wychowawcę 15-letniego księcia Wilhelma, najmłodszego brata panującego wówczas króla Fryderyka Wilhelma III. W r. 1793 był Sch. komendantem korpusu kadetów w Kaliszu. (Allgem. Deutsche Biographie t. 30, str. 489 i 491).

O przytoczonej w raporcie namiętności Umińskiego do kart pomówimy jeszcze poniżej. Umiński był zresztą całe życie namiętym karciarzem. W częstych jego późniejszych — w dwudziestych latach XIX wieku — podróżach na targi wełniane do Wrocławia, podczas których uprawiano bardzo hazard, podejrzewał rząd pruski również polityczne cele i polecił wrocławskiemu prezydentowi policji, aby nad U. roztoczył baczny nadzór. (Por. Laubert. Die Haft des poln. Generals Umiński in Glogau u. seine

Dnia 29 września wpłynął dalszy raport Schulenberga o wyniku dochodzeń prezydenta Berlina. Według niego nie odnaleziono dotychczas śladu Szaniawskiego i Dzimińskiego. O Umińskim donosił gubernator, „że dnia 21. bm. odjechał do Poczdamu, podając, że stamtąd ma zamiar udać się do Lipska. Czy to jest faktem, musi potwierdzić dalsze dochodzenie. Podczas swego pobytu tutaj odwiedzał codziennie przedpołudniem Jego Księżęcą Mość ks. Radziwiłła i specjalnie obcował z emigrantem Mortagné, v. Taroni, przybyłym tudotąd z Wiednia, młodym Hummlem i młodym Polakiem Stepnickim. Zresztą ma on mieć bliższe stosunki z mieszkającym w Dreźnie Polakiem Pruczimskim (Prusimskim?), z którego córką zamierza się ożenić. Dlatego też informował się tutaj bardzo dokładnie, czy nie byłoby możliwe z skonfiskowanych dóbr Pruczimskiego z łaski Jego Królewskiej Mości coś dla córki uzyskać.“¹⁾

Dochodzenia nie wykazały, jak widzimy, momentów obciążających. Zamiar Umińskiego udania się do Lipska urzeczywistnił się. Przejazd jego przez Lipsk, jak i przejazd Dzimińskiego i niejakiego Tanewskiego sygnalizował Berlinowi jeden z agentów.²⁾ Raport lipski okazał się

Flucht — Zeitschrift d. Vereins für Geschichte Schlesiens t. 55 str. 65). — Należy sobie jednakowoż uświadomić, że w owych czasach wyrozumialej patrzano na karciarzy niż dziś; wino i karty należały wówczas często do życia szlachcica.

Umiński wzgl. matka jego mieli wówczas Smolice i Czełuścin. Przytoczeni w raporcie dwaj bracia Unrugowie posiadali również dobra w ówczesnym powiecie krobskim. Z nich Chryzostom miał w r. 1795 Ziemiń i Świniary (pow. międzychodzki), Fryderyk zaś Dzieczynę, Golinę i Skrzydlewo, mieszkając jednak przeważnie w Lesznowoli p. Warszawą. (Gen. Dir. Pol. Prusy Tyt. IX. nr. 3).

¹⁾ Bliższych danych o wymienionym emigrancie francuskim Mortagné nie znalazłem.

Taroni był szlachcicem z Poznańskiego. On, Umiński i kilku innych obywateli polskich wydali w r. 1806 na cześć pułk. Exelmence, dowódcy awangardy francuskiej, w dniu jego wkroczenia do Poznania (3. listop.) obiad. Dyrektor Kamery poznańskiej Gruner charakteryzuje w późniejszym memorjale (luty 1807) wśród powstańców polskich Taroniego i Umińskiego jako „awanturników“ (Glücksucher), umieszczając ich na czele tej kategorii powstańców. (Schottmüller, Der Polenaufstand 1806/07, str. 38 i 46).

Jan Nepomucen Hummel (1778—1837) był uczniem Mozarta. W owym czasie cieszył się sławą znakomitego pianisty i świetnego kompozytora.

O Stepnickim i Pruczimskim (?) nic nie znalazłem. Ostatni był może uczestnikiem powstania kościuszkowskiego, sądząc po tem, że skonfiskowano mu dobra.

²⁾ Agent ten podał, że Polacy ci przybyli z Drezna. Władze berlińskie były zdania, że pod nazwiskiem Tanewskiego kryje się Szaniawski, co

później błędnym, lecz jeszcze przed stwierdzeniem tego zakomunikowano go Schulenburgowi z poleceniem dalszych obserwacji. W piśmie z dnia 4. października oświadczył gubernator ministrom Haugwitzowi i Alvenslebenowi: „O ile poprzednio wymienieni mieliby się udać z Lipska wprost do Prus Południowych, poleciłem już, aby ich drogę wyśle-dzono, co narazie jest jedyne, co można było uczynić“. Tydzień później (12. paźdz.) doniósł Schulenburg Departamentowi spraw zagranicznych, że Umiński zrobił postój w Lipsku i tam jeszcze przebywa, „gdzie, jak sądzą, zwiedza targi, aby grać w karty.“¹⁾ Wkrótce jednak opuścił Umiński Lipsk, udając się nie wiadomo dokąd. W każdym razie zaliczał rząd pruski tak jego, jak Dzimińskiego, jak i Szaniawskiego, zanim go ułaskawił, do osób niewygodnych, nad którymi należało roztoczyć bardzo pilny nadzór, gdyż osoby te „były podejrzane o rewolucyjne zamiary i spiski“, t. zn., że były gorącymi patriotami. Do energiczniejszego wystą-pienia przeciw sobie osoby te nie dawały dostatecznych powodów. Umiński poświęcił się w następnych latach, do chwili wybuchu powstania w r. 1806, studjom wojskowym, przebywając przeważnie w swych majątkach, które opuszczał jedynie, udając się dość często do Drezna.

Najwięcej uderzają w raportach berlińskich dane o sto-sunku Umińskiego do ks. Antoniego Radziwiłła (1775—1833), późniejszego namiestnika W. Ks. Poznańskiego. Radziwiłło-wie przenieśli się po powstaniu kościuszkowskim z War-szawy i głównej swej siedziby Nieborowa, który przez za-mieszki wojenne strasznie ucierpiał, do Drezna, a stąd za namową hr. Wolickiego do Berlina. Wolicki też był inspi-ratorem małżeństwa ks. Antoniego z ks. Ludwiką pruską; ślub ich odbył się w Berlinie w r. 1796.²⁾

uwypatnia się później w tem, że mowa jest zawsze o Tanewskim alias Szaniawskim.

1) Targi odbywały się w owych czasach w Lipsku rocznie trzy, jeden z nich zwykle na św. Michała (29. września).

Co do Dzimińskiego i Szaniawskiego stwierdzono, że nie byli wcale w Lipsku, lecz już przed kilku tygodniami wyjechali z Drezna w nieznanym kierunku. Podejrzewając, że udali się do Wielkopolski, polecili ministrowie Vossowi, min. dla Prus Połudn., aby baczną na nich miał uwagę. Poszu-kiwania za nimi były bezowocne.

2) Ludwika (1770—1836) była bratanką Fryderyka ~~III~~, kuzynką Fryde-ryka Wilhelma II, a ciotką Fryderyka Wilhelma III. W dniu ślubu (17. 3.) otrzymał młody pan od swego ojca, ks. Michała (ostatniego wojewody wileńskiego), pałac radziwiłłowski w Berlinie, należący wówczas do najpię-kniejszych budowli stolicy. Pałac ten znajduje się jeszcze dziś w nie-

W domu nowożeńców doznał Umiński serdecznego przyjęcia. Codziennie składał tam rano wizytę i pewnie codziennie był gościem młodej księżnej, która wstępny bojem zdobyła sobie serca Polaków.¹⁾ Umińskiego zapraszano na polowania. Często też brał udział w przyjęciach oraz w koncertach, urządzanych przez księcia jako miłośnika sztuki i muzyki.²⁾ Przy tej sposobności zapoznał się też pewnością z pianistą Hummlem. Jednym słowem w pałacu tym, gdzie jako Polak doznawał zawsze gościnnego przyjęcia, gdzie wśród gości zawsze mógł spotkać rodaków,³⁾ gdzie otaczała go rodzinna atmosfera, nawiązały się pomiędzy 19 letnim Umińskim i 23 letnim Radziwiłłem w owych dniach od 12. do 21. września 1798 serdeczne, przyjacielskie stosunki, które później miały okazać się tak pomocnymi dla Umińskiego.

Można się różnie zapatrywać na polityczną działalność Radziwiłła czy to w krytycznym czasie przed r. 1806, czy też w okresie namiestnictwa poznańskiego (1805—1830), jednego jednakowoż nie można zaprzeczyć: o ile to się dało pogodzić z jego „przymierzem“ z domem Hohenzollernów a później i z jego urzędem, pomagał jako Polak swoim rodakom często w krytycznych momentach, wstawiając się za nimi u króla.⁴⁾ Potwierdza to choćby jego stosunek do Umińskiego, którego jawne działanie antypruskie nigdy nie zachwiało zawartej w Berlinie przyjaźni. Radziwiłł też zawsze w rycerski sposób wstawiał się za Umińskim, narażając

zmienionej formie przy Wilhelmstr. 78. W r. 1875 zakupił go rząd pruski na siedzibę kanclerza, i dziwnym zrządzeniem losu zamieszkał w pałacu, który przez długie lata był ostoją polskości w Berlinie, największy wróg Polaków — ks. Bismarck. Dziś mieszka w nim kanclerz Adolf Hitler.

1) Gościnność, jaką ks. Ludwika okazywała Polakom, gniewała później, za czasów namiestnictwa poznańskiego, gen. Wrangla (t. zw. papę Wrangla). (v. Laubert. Luise R. u. Wrangel. Forschungen zur Brandenb. und Preuss. Geschichte. tom 26, str. 585).

2) Kompozycja Radziwiłła do Fausta Goethego cieszyła się wielkim rozgłosem. W Antoninie, zbudowanym w 1824 r., bawił również Chopin.

3) Schottmüller l. c. str. 4 pisze: „Dla władz pruskich nadzór nad Polakami był o tyle trudniejszy, że mieli w najbliższym otoczeniu króla przychylnego opiekuna ich myśli patriotycznej. Jak podkreślano w gronie ministrów, udzielał ks. Antoni Radziwiłł przyjeżdżającym do Berlina Polakom, których antypruskie zamiary nie były mu obce, stałe dostępu do swego domu.“ Z powodu znalezionej u pewnego aresztowanego Polaka listu przeprowadzono w jego pałacu (1798) rewizję. Aferę tę umorzył król. (Pamiętniki Ludwika Pruskiej str. 116—125).

4) Patrz Laubert, Die Verwaltung der Provinz Posen, 1815—1847, str. 35. Wywody jego są częściowo jednostronne.

się jako krewny domu królewskiego na ewentualną kompromitację

Gdy Umiński w ostatnich dniach grudnia 1806 podczas walk powstańczych z wojskiem pruskim dostał się pod Tczewem ranny do niewoli, udało się Radziwiłłowi w ostatniej minucie uratować go, już po wyroku, od kuli. Radziwiłł też zdołał nakłonić Fryderyka Wilhelma III, że ten nakazał z zawieszeniem kary Umińskiego osadzić w areszcie. Pokój tylżycki (lipiec 1807) przyniósł Umińskiemu zupełną wolność. Dwadzieścia lat później, gdy Umińskiego dnia 1. stycznia 1827 skazano za zdradę stanu, której dopatrzono się w przynależności do Tow. kosynierów, na 6 lat twierdzy, udało się Radziwiłłowi skutecznie poprzeć petycję Umińskiego, aby mu pozwolono karę tę odbyć w twierdzy głogowskiej.¹⁾ Już poprzednio od r. 1822 skłoniło wstawienictwo księcia głównego wierzyciela Umińskiego, t. zw. Hauptbank, do daleko idących względów wobec dłużnika. Gdy Umiński w r. 1828 w petycji do króla podniósł swe prawa do emerytury wojskowej, udało się znów Radziwiłłowi przeprowadzić, że przyznano jemu, który całe życie walczył przeciw Prusom i który za zdradę stanu odsiadywał każdą forteczną, rocznej pensji 800 tal., płatnej od 1. stycznia 1828. Gdy w owym czasie podsunęto Radziwiłłowi żądanie, aby przejął rękojmię za dalsze lojalne postępowanie Umińskiego, książę żądanie, jako niezgodne ze swoim stanowiskiem, oddalił. W lipcu 1829 starał się Radziwiłł u króla o skrócenie kary dla Umińskiego, co mu się też, choć tylko częściowo, udało: Umińskiemu zaliczono areszt śledczy, czyli że datę ukończenia więzienia przesunięto z 31. grudnia 1832 na 21. lutego tegoż roku. Było to ostatnie dobrodzieństwo, które mógł książę wyświadczyć Umińskiemu; wybuch powstania warszawskiego i przekroczenie granicy przez tysiące Wielkopolan wywołały ostre zmiany kursu w stosunku do Polaków, co w pierwszym rzędzie pociągnęło za sobą dymisję ks. namiestnika.²⁾

Tymczasem udało się Umińskiemu w nocy na 18. lutego 1831 uciec z Głogowy i przekroczyć granicę, aby wstąpić do

¹⁾ Pierwotnie była przewidziana Srebrna Góra (Silberberg). W petycji swej podał Umiński, że z twierdzy głogowskiej łatwiej mu będzie opiekować się swą córką i swymi dobrami w powiecie krobskim. Szczegóły te i następne podług Lauberta: Die Haft d. poln. Gen. Umiński, str. 65—76.

²⁾ Niewygodny urząd namiestnika skasowano zupełnie i trzeci (po Zerbonim i Baumannie) naczetny prezes Flottwell miał ~~zupełnie~~ wolną rękę w swych dążeniach germanizacyjnych.

armji polskiej. Konie rozstawne aż do Kalisza dostarczyli mu Żychliński, Bojanowski i Radoliński, przyczem dwaj pierwsi osobiście mieli powozić.¹⁾ Warto zresztą nadmienić, że Umińskiego łączyły przyjacielskie i sąsiedzkie stosunki z całym ziemiaństwem powiatu krobkiego. Wśród jego przyjaciół spotykamy np. nazwiska Mycielskich i Stablewskich (Erazm St. był jego szwagrem.²⁾

Swej ojczyzny nie miał Umiński już nigdy ujrzeć. Dobra jego przeszły w obce ręce (Smolice kupiło państwo 1833 r.) Jako miejsce pobytu wybrał sobie stolice zachodniej Europy, lecz widmo jego powrotu do Wielkopolski długo jeszcze po r. 1831 straszło władze pruskie. Wszelkie starania o pozwolenie na powrót w strony rodzinne były bezowocne. Umarł, licząc 70 lat, w czerwcu 1851 w Wiesbaden.³⁾

„Z nim zeszedł do grobu człowiek, którego całe życie poświęcone było walce z państwami zaborczymi, człowiek, który swą nienawiścią dał się powodować do najniebezpieczniejszych kroków“. — Takie zdanie wypowiedział o Umińskim historyk niemiecki;⁴⁾ słowa te są największą pochwałą dla bojownika o wolność, gdyż dowodzą, że czynami zdołał sobie wywalczyć szacunek i przeciwnika.

Jakób Wojciechowski.

Uzy⁵⁾ w oczach.

Dnia 10. lipca b. r. złożyłem wizytę w Barcinie znanemu już w całej Polsce prozatorowi Jakóbowi Wojciechowskiemu. Miła i pouczająca pogawędka z p. Jakóbem w jego ulubionej altanie a następnie w skromnej pracowni podczas kolacji toczyła się między innymi na temat jego stron rodzinnych, a więc przedewszystkiem Kunowa, dalej Gostynia, Piasków,

1) Powozu dostarczył przypuszczalnie szwagier Umińskiego, rotm. Hendel z Tarchalina, który w czasie odsiadki w forticy zajmował się też majątkiem generała. Hendel towarzyszył U. do powstania, za co później otrzymał rok forticy.

2) Ziemiaństwo pow. krobkiego uchodziło tak w oczach naczelnego prezesa jak i ministerstwa za politycznie najniebezpieczniejsze z całej Wielkopolski.

3) Laubert. Friedrich Wilhelm ^{IV} u. d. Gen. Umiński. H. M. f. d. Pr. P. XIII str. 33—41.

4) Laubert l. c. str. 41.

5) Łzy.

obry po wojnie Sveckii która toczyła się pomiędzy Szwecją a dawniejszą Polską po który nam pozostawili pamiątkę w murach klasztornych z łówczesnych pociskow.

Te pamiątki Gostyńskiego klasztoru ta polska mowa ta ziemia która mnie karmiła nigdy miej zmyśli nie wyszła pomimo 25 letniego pobycia na obczyźnie. Bez ustanku powtażałem na polskich zebraniach słowa M. Konopnicki Piastowe my pszczoły. Piastowy my rój. Nigdy nie traciłem nadziei że uda mi się powrocic dopolski i kupic zagon czarnej ziemi i pobudować naniem własną chate i udało mi się to nie zwazałem na zadne obieconki jaki kolwiek radykalny partyj widziołem tylko prostą drogę przed sobą, bo któ drogi nie zna w ciemnościach błądzi, zawsze pamiętałem o starcu Urbanie o moich Rodzicach i osobie i nigdy nie zapominałem że Bóg daleko a nędza blisko. A dziś dzięki mojej pracy dzięki mojej oszczędności i doczekania się lat 50cił nie lękam się pozbawienia się pracy którą obecnie wykonuje i która jest największą troską wnaszem życiu, a głód to straszna kara nieba.

A dzięki mojej oszczędności znajduje się na polskiej ziemi i czuje się bardzo szczęśliwie razem zmoją rodziną w naszy nie podległy Ojczyźnie. Nigdy nie spodziewałem się tego że tę moją szczęśliwość będę mógł podzielić mojem najwybitniejszym gością którzy dziś mój Dom zwiedzają jak P. Dr. Tadeusz Żeleński P. Dr. St. Helsingiński P. Dr. Lutosławski P. Prof. Zdziechowski Pan Prof. Szpunar i Pan Prof. Żak i t. d. A czy się kiedyś spodziewałem otem że dziecko które było wychowane w nędznej chatce przechodziło tylko dwie klasy szkoły wiejski z czterema oddziałami do tego jeszczy szkoły niemiecki osiągnie ten zaszczyt że poświęcą jego pismu tak wybitniy ludzie Jak P. Dr. Znaniecki P. Prof. Jesionowski Pan Dr. Prof. Szuman Pan Dr. Prof. Hałasiński P. senator Nowicki Pani Krzywicka pani Strowska Pan Dr. Czachowski i wiele innych. Mam na myśli moje odwiedziny Kunowa na krzyżowce obok Bożejmeki gdzie spoczewa ręka starego Wodarza pana Walentego, przeni stał Drogowskaz który dawniej zkasywał Nach Kunthal a dziś Do Kunowa.

Przed sołtesem gdzie dawni wisiał orzał niemiecki dzis orzał polski pokazuje nam że mieszkamy w Polsce nie podległy. Spoglądam na ten nowo zbudowany Kościł który odebrał miesce staremu drzewniannemu i małemu Kościłowi miesce. kielka kroków dali widze powiększunom Restauracji. serce sie mi rozweseliło gdy spoglądałem na te

Domy nowo zbudowane na tych miejscach gdzie dawniej stały bardzo lichy lepianki i wchodzi na cmentarz który dziś ma bardzo sliczny widok a zwłaszcza jego ogrodzenie i te nowo zbudowane kaplice przez zamożnych obywateli ozdabiają go zdaleka. Zwiedzam groby moich rodziców i mojej siostry, opuszczam cmentarz i biegnę w kierunku Szczodrochowa. Wychodzą dzieci jedni i drugi szkoły z wielkim zainteresowaniem przyglądam się tej wielkiej gromadzie które mają być fundamentem naszego przyszłego Polski. Uży w oczach mi stawają przychodzi mi na myśl, gdzie będzie miejsce dla was kochane dzieci jak urośnięcie?

Ziemia waszych rodziców się nie powiększa Brandenburgi Sachsy Dortmund Herne Wanne Gelzenkirchen Bochum i t. d. nie przyjmie was tak jak waszych rodziców albo ich braci, nasza kochana przyjaciółka Francja wysuła nam rodaków z powrotem i gdzie będzie miejsce dla was? Uży mi ocy zaczęły i opuściłem wieś Kunowo.

Barcin, w lipcu 1935 r.

Jakób Wojciechowski.

Leon Nowak, Pudliszki.

Najstarsze wiadomości o szkole w Dzieczynie.

(ze starej kroniki niemieckiej).

„Szkola w Dzieczynie (powiat krobki) należy do okręgu bojanowskiego i jest ewangelicka; tam od niepamiętnych czasów była siedziba wyłącznie Niemczyzny. Miejscowość tę zamieszkują ewangelicy, którzy, ród swój wywodząc od ewangelików i Niemców, do dziś dnia pozostali wiernymi synami swej ojczyzny (np. rodzina v. Unruh; Goeppner — niejednokrotnie zasłużony pan z Dzieczyny — jest patronem szkoły).

Ogólnym życzeniem jest, aby przy tutejszej szkole zatrudniano tylko nauczyciela wyznania ewangelickiego.

Wiadomości o szkole dzieczyńskiej sięgają wstecz około 100 lat.¹⁾ Stary krucyfiks, używany przy pogrzebach, nosi datę 1776.²⁾

¹⁾ Kronikę rozpoczęto około 1876.

²⁾ Krucyfiks do dziś znajduje się w szkole, gdyż Niemcy zapomnieli go zabrać, gdy w r. 1925 zlikwidowano szkołę ewangelicką, zamieniając ją na katolicką.

Z początkiem 19. wieku był tutaj kierownikiem szkoły pewien mistrz tkacki. Wówczas był przez pewien okres ruch w szkole utrudniony, to znaczy, że rodzice dzieci do szkoły nie posyłali. Do szkoły uczęszczało niewiele tylko dzieci i to niektórych tylko rodzin (zawsze tych samych), wobec czego szkoła miała małe tylko dochody. Każde dziecko płaciło tygodniowo tylko 6 fenigów. Dlatego też zmuszony był nauczyciel wziąć się do innej pracy, aby swój byt podtrzymać.

Gdy tkacz umarł, był tu nauczycielem pewien wojskowy nazwiskiem Hillert, który jednak długo się w szkole nie utrzymał. Poszedł stąd, gdy wybuchła wojna, która trwała od r. 1812 do 13, kiedy to prowincję tę przyłączono do Polski. Następcą Hillerta był Schmidt, który przybył z Rothdorfu i tutaj po trzech latach umarł. Dłuższy czas szkoła była bez nauczyciela, a tylko niektóre osoby starały się, aby szkołę w dalszym ciągu podtrzymać, aż przyszedł Wilhelm Hentschel, sukiennik z Bojanowa, któremu dzięki zamknięciu granicy rosyjskiej w zawodzie się nie powodziło, wobec czego przeszedł do zawodu nauczycielskiego. Jako nauczyciel zajmował tutaj stanowisko kierownika szkoły do św. Michała 1847, w którym to roku upłynęło 27 lat jego pracy nauczycielskiej.

Już w r. 1826 zorganizowano ostatecznie na zarządzenie królewskiej regencji w Poznaniu szkołę w Dzieczynie i oddano kierownictwo szkoły zawodowemu nauczycielowi. W roku 1826 złączono ewangelicką gminę Ziemlin z gminą Dzieczyną, wobec czego zobowiązał się dwór w Ziemlinie, własność v. Unruha, każdorazowemu nauczycielowi dawać wynagrodzenie, składające się z korca zboża chlebowego. Równocześnie, w marcu 1829, przyłączono za zgodą regencji królewskiej ewangelickie dzieci z Karca. Potem sprzedał dotychczasowy patron szkoły, p. szambelan v. Unruh, dobra swoje Dzieczynę dotychczasowemu dzierżawcy Karolowi Goepnerowi, za którego staraniem w sierpniu r. 1842 obwód szkolny nieco powiększono“.

Powyższa notatka o tyle jest ciekawa, że dowodzi ona, jak łatwo było można zostać dawniej nauczycielem. Mógł nim zostać mistrz tkacki lub sukiennik, gdy mu się w zawodzie jego nie powodziło...

Władysław Stachowski.

Protest przeciw założeniu miasta Piaski.

Czytelnikom Kroniki wiadomo, że miasto Piaski powstało bardzo późno, bo dopiero w r. 1775 i to dzięki staraniom Karola Koszutkiego, kasztelana śremskiego. Założenie nowego miasta tuż pod Gostyniem nie było szczęśliwą myślą, co udowodniły przyszłe lata. Piaski nigdy nie miały warunków wielkiego rozwoju.

Oдноśnie do powstania Piasków wypłynął nowy, ciekawy szczegół. Mianowicie w księgach miejskich gostyńskich znalazł się protest, jaki przeciw założeniu tego miasteczka wniósł właściciel Gostynia, Jan Nepomucen Mycielski, starosta ośnicki.¹⁾

Właściwy protest ingrosował Mycielski w grodzie poznańskim dnia 5. kwietnia 1775. W jego imieniu odpis tejże protestacji kazał zapisać w księgach grodzkich kościańskich 25. sierpnia 1775 mieszczanin Andrzej Domachowski, a w Gostyniu przedłożył ją do wpisania w burmistrzowskich aktach gostyńskich Michał Radziejewski, burmistrz gostyński.

Manifest ten zarzuca Karolowi Koszutskiemu, dziedzicowi W. Strzelec i Smogorzewa, sąsiadujących z Gostyniem, że zakłada nowe miasto „Zantberg“ czyli Piaseczną Górę, które różni ludzie nazywają „Mały Gostyń“ i to w oddaleniu jednej czwartej mili od Gostynia. Koszutki buduje domy celem zwabienia mieszkańców, sprowadza żydów i urządza targi ze szkodą i krzywdą Gostynia, co wszystko musi przynieść ostateczną klęskę w życiu mieszkańców Gostynia jak i uszczerbek w podatkach publicznych.

Mycielski powołuje się w swym manifeście na prawo z r. 1768, które mówi: „A gdy wymyślone jurysdykcje na przeszkodzie miastom będące już są zniesione, że jednak przy miastach na gruntach dziedzicznych przeciw prawu statutowemu Zygmunta Pierwszego Anni Millesimi quingentesimi septimi et Millesimi quingentesimi trigesimi octavi nietylko targi ale też i towary mieszkańcy sprzedają, onemi handlują bez wpisania się w cech miejski, zaczem rygor przerzeczonych statutów confiscationis rerum ponawiamy. Gdy zaś miasteczka w bliskości starodawnych miast wystawione też miasta do upadku doprowadzają, zaczem

¹⁾ Jan Nep. był synem Macieja z Mycielina Mycielskiego i Konarzewskiej.

aby bliżej jedno od drugiego nad mil dwie na przyszły czas erygowane nie były, stanowimy, tam jednak, gdzie rzeki miasta dzielą, distantia jednej mili tylko zachowana być ma”.

Mimo tak jasnego przepisu prawa nie zdołał Mycielski przeszkodzić w założeniu miasta Piasków. Wprawdzie protest swój ingrosował w r. 1775 w grodzie poznańskim, wprawdzie w r. 1777 znalazła się sprawa w Warszawie, skąd w następnym roku pisze ks. kanclerz Młodziejowski do niego z perswazją, aby „poprzestał prawa” z Koszutkim, który tyle już pięknych domów pobudował i tyle pieniędzy wyłożył, lecz Mycielski wkońcu ustąpił. Ostatecznie skłonił go może do ustępstwa list Twardowskiego, który prosił go, „aby się raczej chciał spuścić na porozumienie przyjacielskie aniżeli używał kroków prawnych”, dość, że Piaseczna Góra powstała i pozostała.

Od administracji.

Serdecznie prosimy naszych P. T. Abonentów o wpłacenie zaległej prenumeraty, gdyż fundusze nasze się wyczerpały. Ukazanie się następnego zeszytu zależne jest od wpływu tak naprawdę znacznych zaległości.

Wydaje Polskie Tow. Kultury i Sztuki im. Al. hr. Fredry (Fredreum) w Gostyniu
Redaktor: Wł. Stachowski.

Administracja: Księgarnia Wł. Stachowskiego w Gostyniu. — Cena 50 gr
Odbito w Drukarni Spółkowej w Kościanie.